

RZECZPOSPOLITA



Instytut  
Pamięci  
Narodowej

Najnowsza  
historia  
Polaków  
**Oblicza PRL**

**Nr 3**

27 LISTOPADA 2007

FOT. ARCHIWUM „MOWIA WIEKI”

Fragment  
plakatu  
„Mistrzostwa  
Europy  
w boksie”  
Warszawa,  
1953 r.

# 1949 – 1953 Stalinizm triumfujący



Na początku lat 50. tysiące patriotów polskich traciły życie w komunistycznych więzieniach. Maltretowania nie przeżyli sędziwy przywódca PPS-WRN Kazimierz Pużak ani dowódca Okręgu Wileńskiego AK Aleksander Krzyżanowski „Wilk”. Zamordowano prezesa IV komendy WIN Łukasza Cieplińskiego, który zdołał powiedzieć na procesie: „w czasie śledztwa leżałem w kałuży własnej krwi”. Społeczeństwo nie miało wielu powodów do radości. Ale w maju 1953 sprawili ją polscy pięściarze, którzy w finałach mistrzostw Europy pokonali sowieckich rywali...



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Lublinie

ul. Szewska 2, 20-086 Lublin  
tel. (081) 53 63 401, fax (081) 53 63 402  
www.ipn.gov.pl

Biuro Edukacji Publicznej lubelskiego Oddziału IPN realizuje wystawy, międzynarodowe konferencje, seminaria otwarte z historii najnowszej, szkolenia dla nauczycieli, lekcje oraz rajdy historyczno-edukacyjne dla młodzieży szkolnej. Wyniki prac badawczych wydawane są w formie opracowań i publikacji książkowych. W bieżącym roku przygotowano wystawy: *Twarze lubelskiej bezpieki* oraz, przy współpracy z radomską delegaturą IPN, „...ksiądz musi zaprzestać”. *Życie i działalność ks. Romana Kotlarza*. Lubelski Oddział IPN był w tym roku organizatorem dwóch międzynarodowych konferencji na temat stosunków polsko-ukraińskich oraz losów dzieci w systemach totalitarnych. Podczas seminariów otwartych z historii najnowszej gościliśmy m.in.: prof. A. Paczkowskiego, prof. A. Friszke, prof. A. Dudka, dr. hab. G. Motykę, dr. K. Persaka. Kontynuując cykl rajdów historyczno-edukacyjnych, wspólnie z łódzkim i krakowskim Oddziałem IPN, dla szkolnej młodzieży zorganizowany został rajd szlakiem „Hubalezyków”.



Główny wysiłek badawczy lubelskiego Oddziału IPN koncentruje się na zagadnieniach polskiego podziemia niepodległościowego po 1944 r., walczącego o niepodległą, wolną i demokratyczną Polskę, stawiającego opór przed wprowadzaniem ustroju komunistycznego. W ramach tego programu badawczego zostały zorganizowane dwie sesje naukowe oraz wydane materiały pokonferencyjne. Przygotowano również dwie wystawy: *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie w latach 1939-1956 wobec dwóch totalitaryzmów* (2001) oraz „*Zapłute karły reakcji*”. *Polskie podziemie niepodległościowe 1944-1956* (2006).

Od 2006 r. we współpracy z Ośrodkiem Telewizji Polskiej S.A. w Lublinie dla Telewizji Polonia historycy OBEP w Lublinie realizują cykl historycznych filmów dokumentalnych *Z archiwum IPN*. Dotychczas powstało blisko trzydzieści dwudziestokilkuminutowych odcinków, których motywem przewodnim są dzieje podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie i w Polsce.

Znaczącym przedsięwzięciem historyków Oddziału IPN w Lublinie, było opracowanie *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, pionierskiej publikacji przedstawiającej organizację i wysiłek zbrojny polskiego podziemia niepodległościowego po zakończeniu II wojny światowej.



# Katyń 2



redaktor  
cyklu,  
dziennikarz  
„Rzeczpospo-  
litej”,  
m.rosa-  
lak@rp.pl

**Żle skrojony, mocno zszyty.** To Gogolowskie określenie jak ułał pasuje do działacza jedynie służącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a jeszcze bardziej do „bijącego serca partii”, czyli policji politycznej. On – zdrajca i kat – rządzi.

Oto wchodzimy w okres stalinizmu pełnego, triumfującego. Młodzi chłopcy z harcerskich batalionów Armii Krajowej znów trafiają do więzień, oficerowie polscy, którzy zawierzyli zapewnieniom komunistów o tworzeniu prawdziwego Wojska Polskiego, są mordowani pod sfalszowanymi zarzutami. Tę rozprawę z polską inteligencją można nazwać: Katyń 2. Chłopi z przerażeniem widzą rabunek swych gospodarstw. Kupcy i rzemieślnicy, nie mówiąc już o przemysłowcach, którzy w pewnym stopniu ratują jeszcze ginący rynek, są tępieni jako „pasożyci”. Wali się krajowa gospodarka, zanikają więzi obywatelskie, wszechogarniający strach ogarnia Polskę.

A jednak pamięć o Polsce trwa. Szczególnym wzruszeniem napawają relacje o licealistach, którzy w porywie młodych serc i umysłów protestują przeciw zniewoleniu...

—Maciej Rosalak

## Towarzysze z bezpieczeństwa



**MAREK NOWAKOWSKI**  
pisarz

Ci ubowcy byli niewątpliwą awangardą. Bezpieczniacy. Tak lubili na siebie mówić. Towarzysze z pierwszej linii. Tak nazywali ich poeci, piewcy trudu budowy państwa robotników i chłopów. Z nimi nie było żartów. Zresztą żartowali też nieprzyjemnie. Taki jeden z powiatowego urzędu bezpieczeństwa upił się w knajpie U Dziadka i bawiąc się swoją spluwą, mówił do tego, co mu stawał wódkę:

– Myślisz, że nie wiemy? Reakcyjny gad z ciebie.

– Jak to? – przestraszył się tamten.

– A twój starszy brat gdzie był? W AK, nie? Tatuś w PSL rozrabiwał, nie? My wszystko wiemy! – roześmiał się i poklepał fundatora po plecach.

Ci dwaj, którzy pojawili się któregoś dnia w fabryce i zajęli pokój z żółtymi firankami na parterze, od razu zostali rozpoznani właściwie. Ubowcy. Stanowili komórkę ochrony w zakładzie. Na ich stołach wyrosły stopy teczek. Brali z personalnego i wertowali. Dział personalny także był blisko bezpieczeństwa. Jedną ręką. Ci dwaj zachowywali się spokojnie. Właściwie nie było ich widać. Siedzieli u siebie w pokoju, czytali akta personalne i czasem wzywali ludzi na rozmowy. Nikt z wzywanych tym się specjalnie nie chwalił i nie opowiadał o treści rozmowy. Niekiedy po wódcę ten

i ów napomknął półgębkiem, że wypytywali go szczegółowo o kumpli z jego brygady, wydziału, majstra, kierownika, a nawet o sąsiadów z domu, gdzie mieszkał. Jeden z narzędziowni, szczególnie mało odporny, wyznał historycznie: „Oni wszystko wiedzą! Nic przed nimi nie da rady ukryć”.

Jak tak powiedział, to już wiadomo, że go rozpracowali. Przed takim należało trzymać język na wodzy. Taki wszystko im doniesie.

Główny technolog pierwszy im się kłaniał i było to zrozumiałe. Przedwojenny inżynier, pracował w tej fabryce jeszcze w czasach, kiedy stanowiła własność kapitalisty.

Raz nastąpiła awaria w maszynowni i wtedy oni bardzo węszyli. Pewno doszu-

kiwali się sabotażu. Ale przyczyna była w starym, skorodowanym urządzeniu i rzecz cała rozeszła się po kościach. Ludzie odetchnęli. Szczególnie majster, który był bezpartyjny.

Ci dwaj fabryczni ubowcy prywatnie to byli weseli, towarzyscy ludzie. Jeden warszawiak z urodzenia, cwaniakowaty, znał od groma kawałów. Drugi inteligencjak, umiał się naukowo wysławiać, lubił pić piękną. Autobusem fabrycznym jeździli razem z nami do Krakowa i na Ziemię Odzyskane. Podczas tych wycieczek za kołnierz nie wylewali, śpiewali i podmacywali dziewczuchy. Na oko równe chłopcy. Tylko zawsze człowiek łapał się na takiej myśli, że nie wiadomo, co oni kombinują. Cacy, cacy, a jutro wzywają ciebie do swego pokoju urzędowego i to już jest całkiem inna rozmowa.

Po październiku 1956 roku „ubowo” zredukowali i fabryczna komórka ochrony przed wrogiem klasowym przestała istnieć. Ci dwaj z dnia na dzień nie pojawili się więcej w naszym zakładzie. Później jeden z nich, ten warszawiak z urodzenia, był mundurowym gliniarzem, sierżantem. Chodził po Śródmieściu i serdecznie witał się z pracownikami naszej fabryki. Wspominał chętnie te lata, kiedy był razem z nami. Czasem bywał podпиты i wtedy pytał natarczywie: „Ale musicie przyznać, kurwą nigdy nie byłem, prawda?”.

Jego kolega podobno nadal pracował w resorcie, który już nie nazywał się Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, tylko Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Jeszcze później ten warszawiak był portierem w nocnym lokalu. Następnie kibice boksu spotykać go zaczęli na hali Gwardii. Sprawował tam funkcję porządkowego i kiedy tylko rozpoznał kogoś z naszej fabryki, od razu wpuszczał go na mecz bez biletu.



♦ Znaczek Poczty Polskiej wydany z okazji ustanowienia Konstytucji PRL w 1952 r.



Czegoś podobnego w historii polskiego boksu nie było

# Pięściarze pokazali Rosjanom, kto jest silniejszy



**JANUSZ PINDERA**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**P**amiętne mistrzostwa Europy w Warszawie były największym wojennym sukcesem polskiego sportu, jednym z największych w całej historii polskiego boksu. Mimo to następnego dnia po zakończeniu tego wspaniałego dla naszych pięściarzy turnieju czołówki polskich gazet krzyczały: „Bokserzy radzieccy mistrzami Europy”, „Zwycięstwo radzieckiej szkoły boksu”. Chyba właśnie wtedy wielu Polaków zro-

zumiało, że jesteśmy traktowani jako republika Związku Radzieckiego.

Transmisji radiowych z hali Gwardii, gdzie rozgrywano w 1953 roku mistrzostwa Europy, słuchały miliony ludzi. W jednostkach wojskowych tak układano plan zajęć, by żołnierze mogli ich słuchać przez megafony. Turniej był bezprecedensowym sukcesem polskich pięściarzy, którzy zdobyli pięć złotych medali, a bokserzy Związku Radzieckiego tylko dwa. Na otarcie łez polscy działacze uznali Władimira Jengibariana za najlepszego zawodnika mistrzostw. Powszechnie uważano, że było to polecenie władz partyjnych.

**Niech żyje  
braterstwo narodów!**

X Mistrzostwa Europy w boksie rozpoczęły się w poniedziałek, 17 maja 1953 roku, o godz-



**+**Zygmunt Chychła pokonuje w finale wagi półśredniej Szczerbakowa (ZSRR)

**Dokumenty epoki** | W pierwszej dekadzie po wojnie działało w Polsce ponad tysiąc antykomunistycznych organizacji

# Dywizja nastolatków



**PIOTR SZUBARCZYK**  
historyk, Biuro Edukacji  
Publicznej Oddziału IPN  
w Gdańsku

29 września 1952 roku – dzień przed ogłoszeniem wyroku w jednej z rozpraw przeciwko gimnazjalistom ze Starogardu Gdańskiego oskarżonym na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie od-

budowy państwa – 17-letnia Teresa Blockówna powiedziała w ostatnim słowie, że jeśli ma spędzić życie w więzieniu, to woli raczej karę śmierci! Jej rówieśnica Irena Stolzówna poprosiła, by jej nie wieszano, tylko rozstrzelano z karabinu... Ta prośba wydała się zabawna funkcjonariuszom UB, wszyscy ryknęli szyderczym śmiechem.

Ani Tereska, ani Irka, ani nikt spośród ich koleżanek i kolegów do nikogo nie strzelał i nie gromadził broni. Wywieszali antywojewódzkie afisze, niszczyli wizerunki Stalina, Rokossowskiego i Bieruła, pisali odezwy do kolegów z ZMP. Działali tak przez pięć miesięcy roku szkolnego 1951/1952.



**+**Kazik Niemczyk, 16 lat, skazany na osiem lat więzienia

## Rzeka wolności

Naczelnik więzienia śledczego w Starogardzie napisał o Teresie: „Jej ustosunkowanie się do władz więziennych [...] nacechowane jest wzgardą [...]”. Usiłuje kontaktować się za pomocą prowadzenia rozmów, jak również pisania grypsów. Wszelkie uwagi i pouczenia nie odnoszą żadnych skutków. Stosowane kary dyscyplinarne przyjmuje z uśmiechem na ustach [...]. W celi więziennej pisze po ścianach wiersze [...]”. Jakie wiersze pisała „po ścianach” Tereska? Tego się już nie dowiemy, ale prof. Barbara Ofwinowska, również młoda więźniarka polityczna lat 1947 – 1950, wydała antologię wierszy więziennych „Przeciwko

nie 14. Zgłoszono do nich 119 pięściarzy z 19 państw. Na widowni warszawskiej hali Gwardii głowa przy głowie, lecz porządek jest wzorowy. Strop hali przystrojony flagami wszystkich państw biorących udział w zawodach, wśród nich wielka niebieska chorągiew z gołębiem, – wspominał w swych pamiętnikach legendarny trener pol-

W polskim zespole, od kategorii muszej do ciężkiej, znaleźli się: Henryk Kukier, Zenon Stefaniuk, Józef Kruża, Aleksy Antkiewicz, Leszek Drogosz, Zygmunt Chychła, Zbigniew Pietrzykowski, Zbigniew Piórkowski, Tadeusz Grzelak i Bogdan Węgrzyniak.

Kukier, słynna maszyna do zadawania ciosów z Lublina, przed mistrzostwami w Warszawie stoczył 118 walk, przegrał tylko 13, raz zremisował. Stefaniuk, chłopak z Siedlec, znakomity technik, ze 136 walk, które miał na koncie, przegrał 11, a pięć zremisował. Kruża, były piłkarz spod Tczewa, walczył 209 razy. 20 walk przegrał, siedem zremisował.

Antkiewicz kopał piłkę na Grabówku pod Gdynią. Kiedy rodzice przeprowadzili się na Oksywie, za sprawą marynarzy, którzy trenowali boks, zaraził się tą dyscypliną. Z igrzysk w Londynie przywiózł brązowy medal, pierwszy po wojnie dla polskiego sportu. Cztery lata później w Helsinkach zdobył srebro. Jego bilans – 226 walk, 14 porażek i cztery remis.

19-letni Drogosz świetnie grał w ping-ponga, dorabiał też na weselach jako akordeonista. Miał talent do wszystkiego, do czego się zabrał. Pytany, ile walk przegrał z 85, które stoczył,



Leszek Drogosz (z prawej) w zwycięskiej półfinałowej walce z Ambrusem (Rumunia)

odpowiadał, że nie pamięta.

Chychła, Kaszub wcielony w czasie wojny do Wehrmachtu, był bokserem gdańskiej Gedanii. W Helsinkach zdobył pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski po wojnie. Z 250 walk przegrał tylko 12.

Debiutant Pietrzykowski, później czterokrotny mistrz Europy, trzykrotny medalista olimpijski i 11-krotny mistrz Polski, znalazł się w tej reprezentacji tylko dlatego, że tak chciał Stamm. Zadecydował nos trenera.

Piórkowski został bokserem z nudów. Kiedy kończył się sezon piłkarski w Łodzi, nie miał co ze sobą zrobić. 115 walk, 14 porażek, sześć remisów.

Grzelak, syn marynarza. 197 walk, 25 porażek, dziesięć remisów.

Węgrzyniak, marynarz. On też namiętnie kopał piłkę, ale gdy wypływał w morze, musiał o niej zapomnieć. Boks był znacznie bardziej przydatny w portowych knajpach i zaułkach. 54 pojedynki, siedem porażek.

### Pięć złotych medali

Czegoś podobnego w historii polskiego boks nie było. Tylko igrzyska w Tokio i trzy złote medale Józefa Grudnia, Jerzego Kuleja i Mariana Kasprzyka wsparte srebrem Artura Olecha wytrzymują porównanie z mistrzostwami w Warszawie.

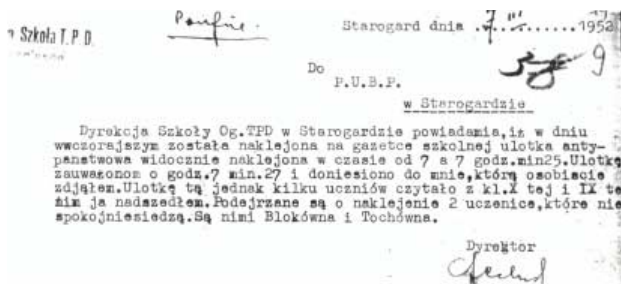
Finały, jakich nie było, zaczęły się 24 maja od wygranej Kukiera z Czechem Majdloch. Plan Pappy Stamma był prosty. „Majdloch slynął z niezwyklego impetu i bo-

## Na polecenie władz partyjnych polscy działacze uznali Jengibariana za najlepszego zawodnika mistrzostw

skich pięściarzy Feliks Stamm.

Wśród burzy oklasków do hali wkraczają poczty sztandarowe prowadzone przez zasłużonego mistrza sportu Franciszka Szymurę. Polską flagę niesie świetnie zbudowany, wysoki Zbyszek Piórkowski, obok niego stoją Leszek Drogosz i Bogdan Węgrzyniak. Na podium wchodzi przewodniczący GKKF poseł Włodzimierz Reczek. Krótkie, serdeczne powitanie i okrzyki: Niech żyje braterstwo narodów całego świata! Niech żyje pokój!

młodzieżowych. Ponad 10 tysięcy dziewcząt i chłopców przeciwstawiało się sowietyzacji kraju



Donos dyrektora szkoły w Starogardzie

zlu”, w której jest wiele utworów nastoletnich więźniarek politycznych, np. 17-letniej Jadwigi Obrembalskiej. Jadzia napisała w więzieniu „Kartkę dla mojej matki”:  
Cóż Ci mam pisać, moja Matko droga,  
która codziennie prosisz za mną Boga,  
abym się dzielnie w życiu zachowała  
i ideały w sercu przechowała.

Ty, co mi przykład swoim życiem dajesz,  
wiem, że się na mnie nie mo-  
żesz zawieść,  
więc jak potrafię, tak się Matko staram  
i koleżankom w celi dopomagam.  
[...]  
Polskę podźwignąć trzeba  
z niewoli,  
rodakom odjąć z tego, co boli.  
Zwyciężą w świecie nasze



Od lewej: szesnastoletnie: Teresa Blockówna (wyrok dziewięć lat), Irena Konewkówna i Danuta Stółzówna

ideały  
i znów powstanie Naród  
wspaniały;  
a ja – kropelka mała – w ci-  
chości  
przepłynę kiedyś RZEKĄ WOL-  
NOŚCI.

\*\*\*

Łań 1944 – 1956 to okres fundamentalny dla budowy sowieckiego dominium w Polsce i dla stworzenia

mentalności homo peerelusa, która przetrwała do dziś i zasa-  
dza się na kościu wspólnym dla wszystkich odmian homo sovieticus: koniunkturalizm, oportunizm, braku ugruntowanego poczucia wolności własnej, godności; na instynkcie stadnym zamiast na samodzielnym myśleniu i działaniu. Nikt dziś nie pyta o jeden z fenomenów powojennej historii Polski, jakim była antykomunistyczna konspiracja młodzieży, ponieważ z góry się uznaje, że było to zjawisko mało istotne, raczej wyraz lekkomyślności i młodzieńczej przekory niż wierności ideałom. Poza tym to nie pasuje do etosu powojennego polskiego inteligenta, dla którego postawa Antygony wypadła błąd i bez wyrazu – wobec bogactwa dylematów, które przeżywa Ismena. Dokładnie tak jak w filmie Andrzeja Wajdy o Katyniu.

## Czegoś podobnego w historii polskiego boksu nie było

### Pięściarze pokazali Rosjanom, kto jest silniejszy

♦ jowości. Należało więc na jego szturm odpowiedzieć jeszcze bardziej zdecydowanymi atakami” – pisał w „Pamiętnikach”.

Stefaniuk był zupełnie innym pięściarzem niż Kukier. Znakiem, wszechstronny technik, zimny w ringu, zawsze z chłodną głową. – Musisz zatrzymać Stiepanowa na długość ręki. Zaskakiwać lewymi prostymi i kontrolować prawą – tak wyglądała recepta Stamma na zwycięstwo w pojedynku z Rosjaninem.

Inny przepis na złoto dostał Kruza, który w decydującej walce zmierzył się z rodakiem Stiepanowem Zasuchinem. – Zgramy z nim w szachy. Wszyscy wiedzą, że się pochylasz w ringu, więc będzie zadawał ciosy podbródkowe. Więc przyjmiesz postawę obronną, głowę odchyłisz do tyłu – tłumaczył legendarny polski trener.

Kruza był szczególnie zmotywowany. Przed finałem pochował syna, który zmarł po porodzie. Walczył na własne życzenie. I wygrał, został mistrzem Europy. Drogosz miał łatwiejsze zadanie. Najgroźniejszego rywala, Rosjanina Miednowa, pokonał wcześniej. Wrodzony spryt i in-

stynkt bokserski „Czarodzieja ringu” wystarczył na Irlandczyka Milligana.

Znacznie większym wyzwaniem dla Stamma był przeciwnik Chychły, słynny Siergiej Szerbakow. Polski pięściarz nie był wtedy w tak dobrej formie jak rok wcześniej w Helsinkach, gdzie pokonał w finale Ro-



♦ Zenon Stefaniuk zwyciężył w finale wagi koguciej ze Stiepanowem (ZSRR)

sjanina. Nikt nie mówił tego głośno, ale Chychła miał już początki gruźlicy. Werdykt przyznający niejednogłośne zwycięstwo Polakowi był dyskutowany, ale warto pamiętać, że członkowie komisji odwoławczej nie mieli wątpliwości, jednogłośnie punktując na korzyść gdańszczanina.

To był ostatni, piąty złoty medal wywalczony przez chłopców Papy Stamma w Hali Mirowskiej. Grzelak i Węgrzyniak przegrali swoje walki. Pierwszy z nich z Niemcem z NRD Nitschem, a drugi z legendarnym Soczikasem. Tylko nieliczni wiedzieli, że Węgrzyniak mógł walczyć z mistrzem Związku Radzieckiego tylko jedną ręką. W drugiej, prawej, miał rozbity kciuk. Na podium stanęli jeszcze Pietrzykowski i Antkiewicz, którzy zdobyli brązowe medale.

– To był najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Zdaję sobie jednak sprawę, że stało się to dzięki ciągłej wzrastającej opiece państwa ludowego nad wychowaniem fizycznym – pisał w swoich „Pamiętnikach” Stamm, widąc mając na względzie, w jakich żył czasach.

### Bij Ruska!

Leszek Drogosz, legenda polskiego boks. Ośmiokrotnie wygrywał mistrzostwa Polski, trzykrotnie mistrzostwa Europy, medalista igrzysk olimpijskich. Grał w wielu filmach, między innymi „Polowaniu na muchy” i „Krajobrazie po bitwie” Andrzeja Wajdy oraz „Bokserze” Juliana Dziedziny. W tym ostatnim zagrał samego siebie. Jeden z tych, którzy w 1953 roku stali na najwyższym stopniu podium. Jeden z czterech, obok Kukiera, Chychły i Pietrzykowskiego, którzy jeszcze żyją. Drogosz mówi, że z mistrzostw w Warszawie najbardziej wbiła mu się w pamięć niesamowita atmosfera tamtych dni. – Ruiny zniszczonej Warszawy i ludzie, ich optymizm i radość, gdy wygrywaliśmy. Dopiero wtedy zrozumiałem, czym była wojna – wspomina.

– U mnie w Kielcach było kilka zniszczonych domów, a tu widziałem na każdym kroku zgliszcza. Dopiero w Warszawie namacalnie poczułem groźbę wojny. Dzień w dzień patrzyliśmy na te ruiny, ocieraliśmy się o nie, idąc z hotelu Polonia,

**Dokumenty epoki** | W pierwszej dekadzie po wojnie działało w Polsce ponad tysiąc antykomunistycznych organizacji

## Dywizja nastolatków

♦ 17 lipca 1950 roku na ulicy Świętojańskiej w Gdyni spotkało się trzech 16-letnich chłopców: Władek Skubek, Andrzej Lipka i Mirek Glebów. Chcieli wspólnie spędzić trochę wakacyjnego czasu. Wybór padł na pobliski klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Andrzej z Władkiem chcieli zagrać w szachy, Mirek im towarzyszył. Klub nie budził w chłopcach dobrych skojarzeń. Tandetne gipsowe popiersie Lenina na postumencie, gipsowy posąg przodownicy pracy, makieta projektowanego pomnika przyjaźni żołnierza radziecko-polskiego; do tego wspólne zdjęcia Lenina i Stalina oraz wielki jak talerz aluminiowy medal z popiersiem Stalina. Na medalu napis: „Nasze dięto prawoje. My pobiedili!...”. Co

do „pobiedy” wątpliwości nie było. Co do „prawości” były – i to zasadnicze. Zaczęło się od partii szachów, skończyło na zdemolowaniu klubu i wykonaniu „okolicznościowych” napisów na murach sąsiednich budynków: „Katyń pomścimy”, „Ruscy do domu... Tajemniczy nocny konfident przekazał UB informacje do identyfikacji. Chłopcy trafią na pięć lat do więzienia.

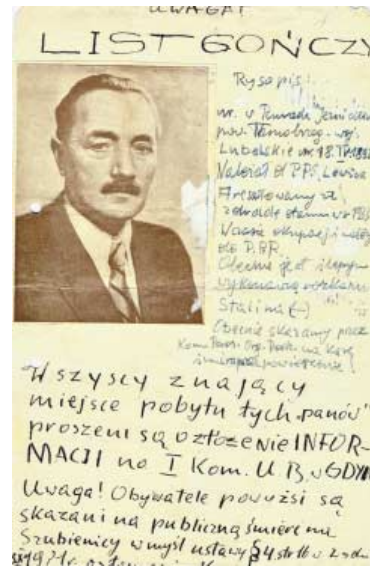
\*\*\*

Rok 2007. Polskie miasteczko. Uroczystość pod pomnikiem niepodległości 3 maja. Szereg ludzi składających kwiaty, zapalających znicze. Miejscowa elita: burmistrz, radni, młodzież. Do pomnika podchodzą kombataneci. Wiek około 70 lat. Słychać szydercze komentarze:

„A ile oni mogli mieć lat w czasie wojny?!”. „Im dalej od wojny, tym więcej kombatanów!”. Jak wyjaśnić w kilku zdaniach, że wojna nie zakończyła się w Polsce 8 maja 1945 roku?

### „Powaga organów”...

W styczniu 1950 roku w Myślenicach pod Krakowem UB arestuje harcerzy z zakonspirowanej drużyny Sępy. W mieszkaniach Janka Hołuja, Tadeusza Pytlika, Stefana Tuli i Bronka Święcha odbyły się rewizje. W marcu cała czwórka stanęła przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie. Prokurator ppłk Piotr Smolnicki postawił chłopcom zarzuty usiłowania zmiany przemocą ustroju państwa, rozpowszechniania „wrogiej propagandy”, która mogłaby „wywrządzić istotną szkodę



♦ „List gończy” grupy Orłąt z Gdyni



♦ **Józef Kruża** (z prawej) zdobywa złoty medal w wadze piórkowej, pokonując Zasuchina (ZSRR)

gdzie mieszkaliśmy, do Hali Mirowskiej. Szliśmy na skrót, w otoczeniu kibiców, którzy prosili o bilety. Kibice byli wszędzie, nachodzili nas w pokoju, atakowali telefonicznie. W drodze przywileju mogliśmy kupić trzy karnety. To były bilety dla rodzin, najbliższych znajomych. Ja jeden z karnetów sprzedałem. Przebicie było dziesięciokrotne.

Drogosz w pierwszej walce wylosował Rosjanina Miednowa, wicemistrza olimpijskiego z Helsinek.

- Feliks Stamm zagadał wesoło, że dobrze trafiłem. „Jak wy-

grasz, to będziesz miał łatwiejszą drogę do finału, a jak przegram, to nikt nie będzie miał do ciebie pretensji” - powtarzał. Zbyszek Pietrzykowski próbował mnie pocieszać: „Nie martw się. Jesteś młody. Za dwa lata będziesz miał więcej szczęścia”. A ja sobie w pokoju wyjąłem zdjęcie Miednowa i jak spojrziałem na jego bicepsy, to aż mnie ciarki przeszły. On był aż garbati od mięśni.

Warszawska publiczność reagowała na ten pojedynek w miarę spokojnie. Ktoś krzyknął: „Bij Ruska”, ale nikt Miednowa nie obrażał. To był wspaniały, pozytywny doping dla Drogosza. Gdy w trzeciej, ostatniej rundzie śniali się ze zmęczenia, cała sala skandowała: „Leszek, Leszek”. W narożniku Stamm tylko się uśmiechnął i mruknął pod nosem: „Chyba wygrałeś”. Nie wierzył własnym uszom, gdy spiker ogłaszał: „Stosunkiem głosów 2: 1 wygrał... Leszek Drogosz!!!”.

Później setki ludzi chciało uściskać mu dłoń, podrzucali go do góry, na ramionach znieśli do szatni. Przed hotelem znów tłum ludzi, znów wiwaty. Na rękach wniesiono go do hotelu, Stamma również. Pamięta doskonale, że na drugi dzień otrzymał mnóstwo telegramów z całej Polski. Tak było po każdej kolej-

nej walce, aż do finału, w którym pokonał Irlandczyka Milligana.

Drogosz zapytany, jak się zachowywał Miednow po tej sensacyjnej porażce, mówi, że patrzył spode łba, tak zresztą jak i inni pięściarze ZSRR, którzy przegrali z Polakami. - Chyba mieli zakaz rozmawiania z nami, bo się nie odzywali. Czulo się

## Stali się bohaterami zbiorowej wyobraźni wszystkich Polaków. To oni przecież pobili Rosjan

od nich niechęć. Chodzili grupkami, z przewodnikiem, smutni jacyś. Dopiero po mistrzostwach, na spotkaniu obu drużyn lody zostały przełamane. Każdy z nich dostał od nas skromny prezent, wypiliśmy po oranżadzie, porozmawialiśmy. To byli fajni chłopcy, tylko strasznie zahukani.

Mimo że Polacy byli bohaterami mistrzostw w Warszawie, zdobywając pięć złotych medali, i wygrali klasyfikację drużynową, to i tak na najlepszego pięściarza wybrano Jengibariana. Zdaniem Drogosza takie było polecenie partyjne. - Zagranicz-

ni sędziowie i trenerzy stawiali na Chychłę i na mnie - mówił Drogosz. To Polacy zdecydowali, że nagrodę trzeba dać bokserowi ze Związku Radzieckiego. Ale nie miałem o to żalu, byłem szczęśliwy. To przecież były moje najpiękniejsze i najważniejsze mistrzostwa. Nikt na mnie nie liczył, a ja zdobyłem złoty medal, pokonałem słynnego Miednowa. Później zawsze już byłem faworytem, a to zupełnie co inne-

go. Powitania w rodzinnych Kielcach nie da się opisać. Kiedy na dworcu kolejowym zobaczył tysiące ludzi, myślał, że witają delegację rządową. A oni czekali na niego. Do Domu Kultury niesiono go na rękach. Tłum szedł główną ulicą i wiwatował: „Niech żyje Leszek”. I tak całą drogę, ponad 3 km. W nagrodę od władz miasta otrzymał motocykl SHL-125 cm, który wtedy można było kupić tylko na talony. Szybko jednak zrozumiał, że popularność ma też swoje ujemne strony. Skończył się czas bez troski i szalonych zabaw. Był już rozpoznawalny. Tak samo jak jego koledzy, którzy w piękne majowe dni 1953 roku stali się bohaterami zbiorowej wyobraźni wszystkich Polaków. To oni przecież pobili Rosjan, pięściami pokazali, kto jest silniejszy.

-Janusz Pindera

młodzieżowych. Ponad 10 tysięcy dziewcząt i chłopców przeciwstawiało się sowietyzacji kraju

interesom państwa polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów”(!). Ten ostatni zarzut to była czysta groteska. Jak można było „obniżyć powagę” ludzi, którzy w normalnym, wolnym państwie trafiliby na szubienicę za kolaborację z wrogiem i zdradę stanu w warunkach wojny? 16 marca zapadł wyrok. Tadeusz i Janek otrzymali po trzy lata więzienia, Stefan dwa lata w zawieszeniu, Bronka uniewinniono. Żaden z chłopców nie skończył jeszcze wtedy 17 lat. Kiedy zaczynali działalność, nie mieli jeszcze lat 16.

### „Pedagog”

W lutym 1951 roku wojewódzki UB w Szczecinie otrzymał donos na ucznia Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu Józka Obacza. Donosicielem był dyrektor szkoły Kazimierz Wojciechowski. Józek trafi

do więzienia, potem do korpusu górniczego, gdzie w wypadku przy pracy stracił rękę. Dyrektor awansuje i wyjedzie do Warszawy. Zostanie redaktorem naczelnym ogólnopolskiego „Przeglądu Pedagogicznego”! Do pewnego czasu historycy badający skalę młodzieżowego oporu opierali się na odfajnionym sprawozdaniu Biura „C” MSW z roku 1964 dotyczącym „nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych, działających w Polsce Ludowej w latach 1944 - 1956”. Według bezpieki w tym czasie działało w Polsce ponad 470 organizacji młodzieżowych, które klasyfikowano jako „nawiązujące do tradycji AK”, „organizacje harcerskie”, „organizacje klerykalne”, „pozostające pod wpływem endecji”, „pozostające pod wpływem WIN” lub „bez zabarwienia politycznego”.



♦ Fragment listu Heńka Duszyńskiego z Młodej Polski

### Meldunek „Rysia”

Ryszard Szkolnicki „Ryś” był najmłodszy w antykomunistycznej grupie Orleńca z Gdyni, zaliczał się jednak do jej liderów. Działał jako 15-latek,

sądzony jako 16-latek otrzymał dwa i pół roku więzienia. Karę odsiadywał w gdańskim więzieniu, w którym przebywała wówczas Jadwiga Mikołajewska, 27-letnia łączniczka AK



## Kalendarium



◀ **Jarosław Szarek**  
historyk,  
Oddział IPN  
w Krakowie

**14 WRZEŚNIA**

– W krakowskim więzieniu rozstrzelano jezuitę ks. Władysława Gurgacza, Stefana Balcickiego i Stanisława Szajnę, członków Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. W swych ostatnich słowach ks. Gurgacz powiedział: „Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerzco nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójdę chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć?... Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”.

**6 LISTOPADA** – Ministrem obrony narodowej został sowiecki obywatel marszałek Konstanty Rokossowski. Nazajutrz podczas sejmowych obrad sprawozdawca informował, iż „marszałek mówi doskonale po polsku”. W wojsku i bezpieczeństwie było kilka tysięcy sowieckich doradców. Ulica odpowiedziała na tę politykę dowcipem: „Wieczór karsza, rano kluski. Naród polski, a rząd ruski”.

**11 – 13 LISTOPADA**

– Na III Plenum KC PZPR wezwano do wzmożenia „czujności rewolucyjnej”, co było zapowiedzią dalszej ofensywy ideologicznej komunistów i sowietyzacji Polski.

**27 – 29 LISTOPADA**

– W wyniku połączenia komunizującego Stronnictwa Ludowego

**22 lipca 1952 roku**

## Plama na defiladzie



**KAZIMIERZ BRAUN**  
reżyser, pisarz

Pobudka była wcześniej. Byliśmy zakwaterowani w jakiejś szkole na Czerniakowie, w okolicy stadionu Legii, a kolumna sportowa miała zbiórkę na defiladę gdzieś daleko, na Trasie W-Z. Nie chciałem iść. Ojciec siedział w więzieniu, tu, w Warszawie. A ja miałem defilować przed jego oprawcami i dozorcami?

Miałem wtedy 16 lat. Chodziłem do Liceum im. Sienkiewicza w Częstochowie. Tam nasza rodzina znalazła się po wojnie. Tam mój ojciec Juliusz został aresztowany w grudniu 1948 r. Za Unię, niepodległościową organizację z czasów wojny, a po prostu, jak wielu innych, za to, kim był i jaki

był. Zostaliśmy sami z mamą we czwórkę (mój młodszy brat Juliusz miał trzy miesiące), praktycznie bez środków do życia. Ojca „zatrudniono” w Warszawie w jakimś więziennym „biurze projektowym”.

A teraz ja znalazłem się w Warszawie, bo byłem lekkoatletą: biegi krótkie, skok wzwyż, w dal, trójskok. Ta lekkoatletyka to było właściwie jedyne miejsce, gdzie mogłem jakoś zaistnieć, wyżyć się, przeżywać chwile radości. Bo już na kurs szybownicy nie zostałem przyjęty: ojciec w więzieniu, ciotka w Londynie – Jadwiga Domańska, aktorka, dyrektor Teatru Dramatycznego z Korpusu gen. Andersa. Jeszcze bym uciekł szybowncem do Anglii. Byłem w lekkoatletycznej reprezentacji szkoły i trenowałem w klubie Ogniwo.

Do komunistycznych manipulacji propagandowych należały różne imprezy masowe. Otóż w ramach przygotowań do planowanego w Warszawie Złotu Młodych Przodowników – Budowniczych Polski Ludowej, który miał uświetnić ogłoszenie no-

wej konstytucji (ustanowiła formalnie PRL), zorganizowano w całym kraju uliczne biegi sztafetowe. Dwudziestu biegaczy pokonywało w odcinkach dystans bodaj 10 kilometrów. W sztafecie Ogniwa biegłem na 300 metrów. Ciężki dystans – przedłużony sprint. W Częstochowie zajęliśmy jedno z czołowych miejsc premiowanych udziałem w zawodach wojewódzkich w Katowicach. Przypadł mi odcinek ostro pod górkę. Dałem radę. Zajęliśmy znów dobre miejsce i zakwalifikowaliśmy się do zawodów centralnych. „Jedziemy do Warszawy! Na złot! – cieszył się trener. – Na defiladę młodych budowniczych Polski Ludowej! Do Warszawy? Na złot? Na defiladę? Przecież tam ojciec siedzi w więzieniu. I ja – ja mam być „budowniczym Polski Ludowej”? Ja – syn „wroga ludu”?

Do Warszawy pojedą na zawody, ale na defiladę nie pójdę!

Pojechaliśmy, wypychając się na stacji w Częstochowie do specjalnego pociągu, już pełnego „przodowników” z Katowic. Tylko kostium i dresy. Zaka-

**Dokumenty epoki** | W pierwszej dekadzie po wojnie działało w Polsce ponad tysiąc

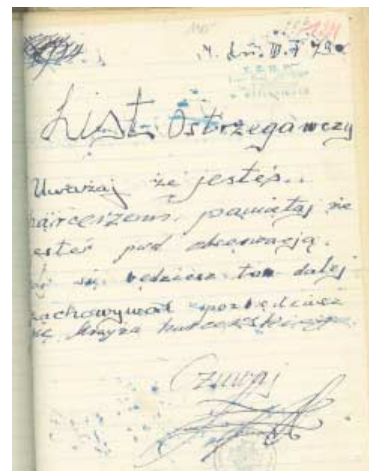
## Dywizja nastolatków

◀ z Wileńszczyzny. Kiedyś trafiła do karceru i była bliska załamania. Nie widziała dla siebie przyszłości. Nagle w sąsiadującej z karcerem łaźni usłyszała okrzyki. Dzieci? Tutaj!? To niemożliwe! A jednak wyraźnie słyszała było głosy nastolatków. Gdy jeden z nich podbiegł do ścianki karceru, Jadwiga głośno zapytała: „Kim jesteście?”. W odpowiedzi usłyszała: „Melduje się „Ryś”, dowódca Oriął!”... „Tak się zawstydziałam – powiedziała mi po latach – że od razu przestałam się uważać nad sobą. Skoro takie dzieci siedzą już po więzieniach”...

\*\*\*

W ostatnich kilku latach IPN podjął prace nad „Atlasem podziemia niepodległościowego lat 1945 – 1956”. Na podsta-

wie danych ze wszystkich oddziałów IPN stwierdzono, że w latach 1945 – 1956 działało w Polsce co najmniej 950 antykomunistycznych organizacji młodzieżowych. Co najmniej, bo dane dotyczą tylko tych, które zostały wykryte przez UB, a ich członkowie byli represjonowani. Ile było niewykrytych? Pewnie kilkaset. Zakładając od siedmiu do dziesięciu osób jako średnią liczebność organizacji, można bez obawy o pomyłkę już dziś powiedzieć, że w pierwszej dekadzie komunistycznej Polski grubo ponad 10 tysięcy nastolatków konspirowało w obronie niepodległego bytu państwa polskiego. 10 tysięcy ludzi to w języku wojskowym pełna obsada dużej dywizji. Mieliśmy więc w latach 1945 – 1956 dywizję polskich nastolatków,



◀ **List ostrzegawczy myślenickich Sępów do nadgorliwego kolegi**

które bez broni podjęły nierówną walkę z komunizmem, placąc za to więzieniem, cier-



ziano nam zabierać ubrania cywilne. Pewnie po to, byśmy byli łatwo rozpoznawalni, by było nas łatwiej kontrolować w stolicy. Zakwaterowanie w tej jakiejś szkole. Sienniki w sali gimnastycznej. Całe popołudnie ćwiczyliśmy marsz ósemkami. „Krok dziarski. Uśmiech. Radość w oczach” – pouczał trener. Z powodu wzrostu byłem w pierwszej ósemce, i to prawoskrzydłowym. Wielki zaszczyt i wielka odpowiedzialność.

Zawody sztafetowe odbyły się na Służewcu. Biegaliśmy zamiast koni. Trybuny napelnione były młodymi „przodownikami” z całej Polski. Doping ogłuszający. Zajęliśmy dobre miejsce – w pierwszej dwudziestce. Trener bardzo nas chwalił: „Prawdziwi z was przodownicy, budowniczości Polski Ludowej!”.

W dniu „święta lipcowego” wczesna pobudka, rozruch, mycie, śniadanie w stołówce. „Spieścić się, bo zaraz wychodzimy na defiladę!”. Nie pójdę! Wymyśliłem w ostatniej chwili. Podniosłem kubek pełen kawy (oczywiście zbożowej) do ust i gwałtownie poderwałem łokieć. Jakby ktoś mnie potrafił. Chlust. Kawa pociekła mi na koszulkę, na spodenki. Byłem cały zapaprany. Ku ucieście sąsiadów. Otrzeptałem się. I od razu, zaplamiony, do trenera, który siedział



►Jedna z defilad lat 50. (już po zbudowaniu Pałacu Kultury i Nauki)

przy stole naczałstwa. Stałem przed nim: „Panie trenerze, cały się zaplamiał. Nie mogę iść na defiladę. Nie pójdę”. Spojrzał na mnie zaskoczony. „Jak to nie pójdiesz? Wszyscy muszą iść”. „Ale ja się zaplamiałem”. Spochmurniał, rozejrzał się. Obok siedzieli jacyś działacze w czerwonych krawatach. Podniósł się i wziął mnie na bok. „Sabotaż?” – spytał cicho, jakby się bał własnego głosu. Przecież trener, dyrektor szkoły, sekretarz POP PZPR w szkole, nauczyciele wiedzieli o ojcu, byłem synem, „wroga ludu”. Przeraziłem się – „sabo-

taż” to było straszne słowo, słowo groźba, słowo wyrok. Usiłowałem jeszcze walczyć: „Ktoś mnie potrafił! Nie mogę tak iść na defiladę”. „Pójdiesz – powiedział ponuro. – Nikt nie będzie zwolniony z defilady. Nikt!”. „Nie mogę tak pójść”. „Jak nie, to wyrzucenie z klubu. Wniosek do szkoły. Pożegnasz się z maturą. No, już. Zjeżdżaj!”.

Zaplamiony, z buntem w sercu, wściekły, że nie udało mi się wybieg, poszedłem na zbiórkę. Tam dogryzania kolegów. Stoimy w ósemkach. Ze skrzydła pierwszej trener przesuwam mnie do środka drugiej. Idziemy. Długie dojsie. Długie czekanie na placu Dzierżyńskiego. Włączenie kolumny sportowej do kolumny głównej. Marszałkowska. I tak z tą plamą przedefilowałem przed trybuną, z której pozdrawiali nas przywódcy. Cały czas myślałem o ojcu.

I tak szedłem dalej przez PRL, przez wszystkie lata. Z tą plamą. Naznaczony. I plama szła ze mną. Gdy w 2003 r. otrzymałem z IPN swoje teczki, jako pokrzywdzony przez reżim, to znalazłem tam – obok donosów na mnie – odpis wyroku na ojca. To była wielka – choć niejedyna – plama w moich aktach. Przesyłana z jednego miasta, w którym pracowałem, do drugiego. Dumny jestem z tej plamy.

► i przejętego przez prokomunistycznych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego powołano Zjednoczone Stronnictwo Ludowe realizujące do końca PRL politykę PZPR na wsi.

**23 STYCZNIA**

– Przejawem zaostżenia walki z Kościołem stało się fałszywe oskarżenie Caritasa o defraudację i ustanowienie nad nim przez komunistów zarządu komisarycznego. Jednocześnie kontynuowano pozbawianie Kościoła jego wpływu na młodzież poprzez usuwanie duchownych i sióstr z przedszkoli, szkół, szpitali itp. Działaniem tym towarzyszyły aresztowania i represje wobec księży (m. in. proces bonifratrów we Wrocławiu). W marcu rozpoczęto konfiskatę przez państwo kościelnego majątku.

**30 KWIETNIA** – W więzieniu w Rawiczu zmarł Kazimierz Pużak (ur. 1883), słynny, niepodległościowy działacz PPS, były więzień carski, podczas okupacji przywódca konspiracyjnego parlamentu, skazany w procesie 16 w Moskwie w 1945 roku.

**14 KWIETNIA** – Episkopat podpisał porozumienie z komunistycznym rządem. Próbuąc ratować resztki swobody dla swej działalności duszpasterskiej, zgodził się na umieszczenie w porozumieniu m.in. zapisów o potępieniu „band podziemia” i „poszanowaniu władzy państwowej”. Prymas kard. Stefan Wyszyński stykając się z zarzutami, że nie pakuje się z diabłem, odpowiadał „z diabłem nie można się porozumiewać, ale z ludźmi tak”.

**15 MAJA** – Związek Harcerstwa Polskiego podporządkowano ZMP, co stało się początkiem tworzenia czerwonego harcerstwa wzorowanego na sowieckich pionierach. „Wiemy, że pedagogika faszystowska postawiła

1950

antykomunistycznych organizacji młodzieżowych

pieniem swoich najbliższych i utratą szans na wykształcenie oraz karierę zawodową.

**Paradoksy edukacji postkomunistycznej**

W programie historii polskich szkół nie ma o nich ani jednej lekcji. Po prostu polski nauczyciel nic na ten temat nie wie... Do narodowej tradycji i mitologii należy sprawa wileńskich filomatów uwiecznionych przez Adama Mickiewicza w cz. III „Dziadów”. Podobnie proces studentów i gimnazjalistów spod zaboru pruskiego w Toruniu (1901). Tam postawiono przed sądem za nielegalną działalność około 60 gimnazjalistów i studentów polskich. Łączna suma wyroków na wszystkich razem była niższa od jednego wyroku na Tereskę Blockównę w roku 1952.



►Autoportret Józefa Obacza „Samotny więzień w celi”

Pruski dyrektor gimnazjum w Starogardzie ujął się za swym uczniem Marianem Mokwą, późniejszym wybitnym malarzem marynistą, bo cenił jego talent. Dyrektor szkoły TPD w Starogardzie Antoni Celuch

wysłał do miejscowego UB 12 donosów na swoich uczniów. Dlaczego o tym nie uczymy? Tragedia polskich nastolatków z lat 1945 – 1956 została zapomniana.

–Piotr Szubarczyk



→ tę samą zasadę na czele swego systemu wychowania przez ślepy czyn (...) Tak jest w skautingu, tak było w przedwojennych organizacjach hitlerowców (...) Tak wychowano niemieckich ludobójców” – pisała Pelagia Lewińska w broszurze „Walka o nowe harcerstwo”.

**20 CZERWCA** – Zlikwidowano prywatne kancelarie adwokackie, a pół roku później prywatne apteki przejęło państwo.

**14 LIPCA** – Nadano pierwszą w języku polskim audycję radiową Głosu Ameryki. Rozgłośnia uderzająca w monopol komunistycznej ideologii stała się przedmiotem ataków propagandowych. W wierszu „Głos Ameryki” Jan Brzechwa pisał: „Fala czterdzieści cztery, Dwudziesta pierwsza trzydzieści. Słyszycie Głos Ameryki! Dobre lub złe, ale prawdziwe wieści! (...) Niektórzy coca-cola od wolności wolą, Niektórych wolność cieszy, a niektórych złości: Fast przez kraty spogląda na Posąg Wolności. Truman i trumna – dwa podobne słowa, Zmieści się między nimi bomba atomowa”.

**1 PAŹDZIERNIKA** – Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało wykaz 2482 tytułów „książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu” z bibliotek, w tym 562 tytuły dla dzieci, a wśród nich m.in. Władysława Bełzy „Katechizm polskiego dziecka” – wszystkie wydania.

**14 PAŹDZIERNIKA** – Ogłoszono wyrok w procesie kierownictwa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN – kara śmierci dla siedmiu z dziesięciu sądzonych osób.

**16 PAŹDZIERNIKA** – Odbyła się inauguracja „nowo powstałej placówki partyjnej” – Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR na czele z Adamem

1950

# Towarzysz Stalin i skryba



**KRZYSZTOF MASŁÓ**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**B**óbr” nie tylko należał do głęboko niesłusznej Armii Krajowej, ale jeszcze strzelał nie w tę stronę, co trzeba. Bynajmniej nie do wrażliwych teutońskich wrogów naszego narodu, lecz do – jak nieoczekiwanie miało się okazać – wypróbowanych przyjaciół.

A że podjął karkołomną decyzję, by piórem zarabiać na życie, tym gorliwiej starał się odciąć od swych błędnych młodzieńczych wyborów i wzniecić w sobie gorące uczucia do ludzi radzieckich. W końcu, jakby się zastanowił, po tym gdy wziął udział w akcji „Burza”, a następnie bezsensownie – jak to teraz oceniał – wahał się po Puszczy Rudnickiej, strzelając do wszystkiego, co się rusza, a zwłaszcza do tego, co miało czerwoną gwiazdę na czapce, mogli go Sowietci wywieźć na białe niedźwiedzie, a oni jedynie odebrali mu ojczyznę. Konieczność dziejowa – wytłumaczył sobie „Bóbr”.

Zaraz też napisał powieść mającą być obrachunkiem z fatalną przeszłością, ale schował ją do szuflady. Przed 1948 rokiem mógł jeszcze spróbować ją wydać, ale później było to już wykluczone, co zaakceptował bez większych zastrzeżeń, jako że prawa dialektyki marksistowskiej rozumiał coraz lepiej.

Decydujący dla niego stać się miał rok 1952, nie tylko dlatego, że posiadał wtedy legitymację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Spoczywająca w szufladzie powieść miała tam leżeć jeszcze przez cztery lata, choć może szkoda, że nie dłużej, bo dowódca „Bobra” – „Puchacz”



– twierdzi, że ten „falszyfikat” to „paskwil na naszą wileńską partyzantkę, obraz (...) lepki, niby to realistyczny, a w istocie odrealniony, podporządkowany idei złej rzeczywistości”.

Na razie jednak wciąż był rok 1952 i „Bóbr” wraz z drugim adeptem sztuki pisarskiej – Tadeuszem Papierem – wybrał się w rejs wzdłuż Wisły, podczas którego młodych inżynierów dusz ludzkich starsi inżynierowie wodni wprowadzali w tajniki hydrologii. Rozmawiali jednak nie tylko o regulacji Wisły, którą przewidzieli na rok 1960. W wydanej naprędce przez Książkę i Wiedzę książeczce „Nad Wisłą i Pilicą” mogliśmy przeczytać: „Inżynier pochylił się ku nam irzekał prawie szepsem:

– Kiedy byłem dzieckiem, ojciec prowadził mnie pod zamek w Warszawie i pokazywał Czerkiesów pełniących służbę. „Patrz – mówił – i pamiętaj: zaborcy, Rosjanie”. W 1905 roku pokazywał Kozaków szarżujących

na tłum: „Patrz, co robią Rosjanie”. Prowadził pod cytadelę i uczył: „Tu Rosjanie mordują Polaków...”.

Inżynier wydobyl pudełko z papierosami. Zapalił zapalke trochę drżącymi palcami.

– W takiej atmosferze rostem... W ciągu lat kamieniało to w głowie...

Milczeliśmy. Pod pokładem buczało jęklliwe dynamo.

– Dziś z całym przekonaniem należę do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”.

Była to jednak zaledwie wprawka literacka, prawdziwy przełom przynieść miała wyprawa do światowej ojczyzny wszystkich ludzi miłujących pokój. Wybrał się „Bóbr” na nią w grudniu 1952 roku wraz z dziewięcioma innymi obiecującymi pisarzami, a co zobaczyli, zawarli w dziele zatytułowanym krzepiąco „Wśród przyjaciół”.

„Jak zawieszono nad ruchliwą ulicą moskiewską, czerwienią się gwiazdy Kremla – notował

„Bóbr”. – Tuż obok nas – jakbyśmy słyszeli jego oddech. Skrzyp krzesła, szelest przewracanych kart książki – żyje Józef Stalin.

Zwiedzamy muzeum miłości do człowieka. Długie, proste schody marmurowe, u których szczytu wita nas posąg Stalina. Jest tu bardzo cicho. W tych obszernych salach nagromadziło się tyle uczuć ludzkich, gorących i często tragicznych, że nawet szept wydaje się niestosowny.

To wszystko, co oglądamy, przysłali Stalinowi ludzie z całego świata. Olbrzymi wazon kryształowy, dar radzieckich hutników szkła. Misterne pudełeczko rzeźbione w kości przysłał syberyjski chłop. Trzydzieści lat pracował nad swym dziełem. Połowę życia. Szczęśliwszą połowę. Nieopodal wisi biała chusta, którą wyhaftował mały pionier radziecki. Jest na niej fragment listu ojca. Przed bitwą ojciec pisał, że jeżeli zginie, to pionier nie zostanie sierotą. Ojcem mu będzie Stalin. Stalin się nim zaopiekuje. I mały pionier z któregoś z miast radzieckich dodaje od siebie, że uczy się pilnie, że jest mu dobrze, że dziękuje ojcu Stalinowi.

(...) Sale krajów demokracji ludowej. Polscy górnicy wykuli piękne rzeźby. Robotnicy nasi przysłali modele maszyn, które codziennie wyrabiają. Przysłali, co mają najlepszego. Oglądamy futrzany płaszcz z Węgier. Uszyty jest solidnie, o wszystkim pomyślano. Jest przewidziany i taki sposób zapinania, żeby można było osłonić się dokładnie kołnierzem. Przecież w Moskwie zima bywa siarczystą. A tu znów komplet fajek. I z takiego drzewa, i z innego. I z burzostynowym cybuchem, i z kościanym. Żeby trafić do gustu. Czechosłowaccy robotnicy przemysłu skórzanego przysłali buty. Z dobrej cienkiej skóry. A jak uszyte! Poemat sztuki szewskiej. Tylko dziwnie okazałych rozmiarów. Taki człowiek, widać, nie może mieć małej stopy.

Sale podarunków z krajów kapitalistycznych. Mamy tu przed sobą ułożoną z serdecznych uczuć mapę światowej walki o wyzwolenie człowieka. Listę matek francuskich, którym rozstrzelano synów, małe, niepozorne ulotki wypełnione hardymi rewolucyjnymi hasłami. I mozolnie wyszyty woreczek do tytoniu niech posłuży



RYS. MAREK SZYSZKO

*Robotnik paradował zwykle w waciakach i filcowych butach. Ekspedientki, farmaceutki, nauczycielki i uczennice – w satynowych fartuchach*

towarzyszowi Stalinowi, bo może nie ma takiego poręcznego kapiucha...

Niewielkie obrazy przedstawiające walkę ludów ujarzmionych. Autorzy obrazów w tej chwili, być może, siedzą zamknięci w więzieniach, wiedzą jednak, że oczy milionów wolnych ludzi oglądają jednak ich dzieła powstałe z nienawiści do ucisku. Że widział te obrazy Stalin. Że wie o ich walce. Że o nich myśli. (...)

Na ulicy pada mokry śnieg. Przed nami zapalają się czerwone gwiazdy Kremla.

Nasza miłość do Józefa Stalina nie jest abstrakcyjna. Bo każdy nasz poszczególny, osobisty los jest ściśle związany z jego życiem. Bo nawet młody polski literat, który mozoli się nad swą pierwszą książką, nauczył się pisać w wielkim pociągu historii, który On prowadził. Bo ten młody pisarz, świadcząc prawdzie swoich czasów, żywił gdzieś tam w głębi serca cichą, niepokojącą

nadzieję, że jego książkę, jego człowieczy manifest miłości do człowieka przeczyta kiedyś Józef Stalin”.

Niestety, towarzysz Stalin zmarł 5 marca 1953 roku. Z obiektywnych powodów nie mógł przeczytać ani tego pięknego wypracowania, ani książki, o powstaniu której napomyka „Bóbr” w zakończeniu.

Nie była nią obrachunkowa powieść głęboko spoczywająca w pisarskiej szufladzie, nie był reportaż o pięknej przyszłości rzek polskich, nie chodziło też raczej o story „Przy budowie” o powstawaniu Nowej Huty, bo już to słowo ciałem się stało.

Zatem o jaką książkę szło? Nie ulega wątpliwości, że o „Władzę”, przerwane w połowie dzieło Tadeusza Konwickiego, po destalinizacji równie niesłuszne jak wcześniej odpowiadające na żywotne zapotrzebowanie kulturalne mas pracujących.

➤ Schaffem. Na pierwszej linii walki z „burżuazyjną nauką” i jej przedstawicielami znaleźli się m.in. Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Jan Kott, Stefan Żółkiewski, Maria Janion, Zygmunt Bauman, Włodzimierz Brus... Pierwszą sesję poświęcono „językoznawczym pracom” Stalina.

**28 PAŹDZIERNIKA**

– Przeprowadzona przez reżim wymiana pieniędzy spowodowała zubożenie znacznej części społeczeństwa, która m.in. utraciła 2/3 wartości swych oszczędności w gotówce.

**18 STYCZNIA**

– Komuniści znieśli święto 3 Maja, a już wcześniej zlikwidowali święto Wojska Polskiego – 15 sierpnia, oraz jako dni wolne święta Objawienia Pańskiego (Trzech Króli – 6 stycznia) i Niepokalanego Poczęcia NMP – 8 grudnia.

**8 LUTEGO**

– W więzieniu na Mokołowie w Warszawie, po procesie Wileńskiej AK zamordowano mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, jednego z najśłynniejszych dowódców partyzanckich w walce z Niemcami i komunistami. Wychodząc z celi na rozstrzelanie „sprężystym krokiem staroego kawalerzysty z bardzo podniesioną głową”, pożegnał się słowami: „Z Bogiem, Panowie”.

**1 MARCA**

– W warszawskim więzieniu na Mokołowie zostali zamordowani przywódcy IV ZG WiN: ppłk Łukasz Ciepliński, ppłk Mieczysław Kawalec, mjr Adam Lazarowicz, kpt. Franciszek Błazej, kpt. Józef Batory, por. Karol Chmiel, por. Józef Rzepka. W jednym z ostatnich listów ppłk Ciepliński pisał do czteroletniego syna: „Andrzeju! Wciąż widzę Ciebie na rękach Matki, tej najszlachetniejszej i najlepszej dla nas istoty. Cieszę się, że umierał będę jako katolik za Boga, Polak za Ojczyznę i człowiek za prawo

➤ i sprawiedliwość. Ja odchodzę, Ty zostajesz, by w czyn wprowadzić prace ojca. Wierzę w Ciebie! Błogostawię Ciebie! Matce Bożej polecam! Bądź dzielny i szczęśliwy. Łukaszu”.

**6 KWIECIEŃ** – Po trzyletnim śledztwie w Warszawie ogłoszono wyroki dożywocia dla Józefa Kwasiborskiego i Jana Hoppego, 15 lat więzienia otrzymali Antoni Antczak, Stanisław Bukowski, Cecylia Weker, Jerzy Braun, działacze rozwiązane Stronnictwa Pracy (jego członkowie, którzy poszli na współpracę z komunistami, współtworzyli podporządkowane PZPR satelickie Stronnictwo Demokratyczne).

**1 MAJA** – „Dzieła klasyków marksizmu-leninizmu stały się dla społeczeństwa polskiego codziennym nauczycielem życia” – pisano w prasie. Tylko Książka i Wiedza wydała dzieł Marksa 2 959 000 egz., Engelsa 1 646 000 egz., Lenina 5 740 000 egz., i Stalina 5 130 000 egz. Całkowity nakład tej czwórki w latach 1944 – 1951 wyniósł 21 209 200 egz.

**21 LIPCA** – W Warszawie odnotowano pomnik Feliksa Dzierżyńskiego (zburzony spontanicznie w 1989 roku), 60 tysięcy mieszkańców stolicy oddało „hołd pamięci wielkiego polskiego patrioty i największego rewolucjonisty”.

**2 SIERPIEŃ** – W wyniku konfliktów w międzynarodowym ruchu komunistycznym w sanatorium w Krynicy bezpieczeństwa aresztowała Władysława Gomułka, byłego I sekretarza partii komunistycznej, odpowiedzialnego za terror lat 1944 – 1948. Wraz z nim do więzień trafili jego najbliżsi współpracownicy. Ulica skomentowała te wydarzenia dowcipem. W celi spotyka się trzech więźniów. Pytają się, za co

**Oto kolejna para w rubryce „rówieśnicy”, tym bardziej szczególna, że chodzi o rodzonych braci. W przedziwny sposób życie**

**ich potoczyło się po wojnie w przeciwne strony. Obaj byli przeświadczeni, że najlepiej, jak potrafią, służą Polsce. Pierwszy**

**Piotr Zaremba** | Wydał odezwę „Niech żyje Rząd Jedności Narodowej”. To była cena, którą przedwojenny inżynier musiał zapłacić nowej władzy



➤ Piotr Zaremba – inżynier, uczonec, prezydent Szczecina, zwolennik pracy organicznej

**B**ył pierwszym po wojnie prezydentem Szczecina (1945 – 1950). Do dziś trwa dyskusja, czy nie oddawał zbyt wielu cegieł na potrzeby stolicy, ale nie ulega wątpliwości, że naprawdę działał na rzecz miasta. Zresztą także województwa, bo kierował Biurem Planowania Regionalnego. Tworzył również Wyższą Szkołę Inżynierską, był inicjatorem powołania Uniwersytetu Szczecińskiego, został rektorem Politechniki Szczecińskiej. Ale stopnie naukowe zdobywał gdzie indziej: magisterium na Politechnice Lwowskiej (1934), doktorat na Politechnice Warszawskiej (1952), profesurę na Politechnice Wrocławskiej (1969). Tytuł doktora honoris causa przyznała mu z kolei Politechnika Poznańska (1989). Jako wykładowcę zapraszało go 45 uczelni z 32 krajów – głównie komunistycznych.

We wrześniu 1939 r. był zastępcą komendanta obrony przeciw-

lotniczej w Poznaniu, gdzie spędził całą okupację. Pracował jako robotnik w Zarządzie Zieleni Miejskiej i kreślacz w biurze projektowym (tworzył m.in. poznańską Małtę). Prenumerował wtedy „Pommersche Zeitung”.

Jeszcze przed wojną sympatyzował ze środowiskiem hallerczyków (jego ojciec – też Piotr – był adiutantem generała), walczącym o przesunięcie granicy polskiej ku Odrze i zajęcie Szczecina. Nic dziwnego, że po wojnie został jego prezydentem. Odezwę o wolnym, bo polskim już mieście – podpisaną „inż. Piotr Zaremba, prezydent Miasta Szczecina” – zakończył zdaniem: „Niech żyje Rząd Jedności Narodowej”. To była cena, którą przedwojenny inżynier musiał zapłacić nowej władzy.

Od małego zbierał znaczki – pasję przejął po dziadku. Lubił też mapy: rysował plany miast, które sam wymyślał. Nic dziwnego, że specjalizował się potem w urbanistyce i rozwoju aglomeracji miejskich. Wiele pisał, zwłaszcza o Szczecinie, chociaż wspomnienia – w tym imponującej piętnastotomowej „Dzien-

nik” – drukował w Poznaniu. W pogrzebie – zmarł w 1993 roku – uczestniczyło kilka tysięcy osób. Metropolita Marian Przykucki mówił wtedy, że był świadomy wielkiej roli, jaką do spełnienia na ziemiach odzyskanych miał Kościół, w czym pomagał z całych sił. Do dziś w Szczecinie jego imię nosi Trasa Zamkowa, choć akurat był przeciwnikiem odbudowy starej niemieckiej przeprawy w tym miejscu Odry.

W życiorysie jest też tajemnica. Gdy wschodniemiecka marynarka rozpoczęła demonstracje na szczecińskim torze wodnym (1985), zwane „wojną w Zatoce Pomorskiej”, poprosił jednego z synów o wspólny wyjazd do Holandii. Wybrał nietypową trasę: przez Szwecję, Danię i RFN. Kiedy znaleźli się w Hadze, polecił zatrzymać auto w bocznej uliczce i poszedł gdzieś z wypchaną teczką. Później wyjaśnił, że dostarczył do Trybunału Międzynarodowego dokumenty dotyczące „sprawy świnoujskiej”, a trasę wyprawy dobrał tak, aby po drodze nie zatrzymała ich Stasi.

—Kuba Kowalski

1951

ZBORY RODZINE

uznał, że po niszczącej wojnie najbardziej potrzebna jest praca organiczna, wzmacniająca potencjał odbudowywanego kraju. Drugi

uważał, że najważniejsza jest walka z komunistyczną okupacją. Czy spierali się o to, czy przekonywali do swoich racji?

## Paweł Zaremba | Pod koniec lat siedemdziesiątych pracował jako zastępca Jana Nowaka-Jeziorańskiego w polskiej sekcji Radia Wolna Europa



BIBLIOTEKA UMK/ARCHIWUM REDAKCJI

• Paweł Zaremba był autorem licznych artykułów i książek wydanych na Zachodzie

**M**łodszy brat Piotra. Razem w 1917 roku uciekali z Petersburga przed nadchodzącą rewolucją. Ojciec był tam dyrektorem banku, miał też obawy z powodu swojego pochodzenia: Zarembowie to stara polska rodzina szlachecka, ich herb przedstawia czarnego lwa za murem, co w heraldyce oznacza zdobycie miasta, siłę i bogactwo. Zresztą matka Jadwiga – z którą Piotr i Paweł jechali wtedy do Polski, bo ojciec wcześniej z generałem Hallerem popłynął do Anglii – pochodziła z niemieckiej arystokracji.

Paweł szkołę powszechną skończył w Warszawie, prawo studiował już – po kolejnej rodzinnej przeprowadzce – w Poznaniu. W kampanii wrześniowej walczył w szeregach 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Trafił do niewoli. Spędził ją oflagu Murnau. Po uwolnieniu z obozu został redaktorem „Orla Białego” w Londynie, potem dzienni-

karzem Sekcji Polskiej BBC, a pod koniec lat 70. pracował jako zastępca Jana Nowaka-Jeziorańskiego w polskiej sekcji Radia Wolna Europa.

Paweł Zaremba – podobnie jak brat – również wiele pisał. Zajmowała go jednak twórczość historyczna i publicystyczna, stanowiąca zresztą mocną pozycję paryskiej „Kultury”. Jest autorem monumentalnej „Historii Stanów Zjednoczonych” – wydanej po raz pierwszy przez „Kulturę” w 1957 roku, w Polsce dopiero 35 lat później z przedmową Jerzego Giedroycia. Na podstawie historiografii amerykańskiej prezentuje osąd powściągliwy, bezstronny i bez ideologicznych naleciałości, ale pełen fascynacji dla amerykańskiej potęgi. Instytut Literacki w Paryżu wydał też jego „Historię Dwudziestolecia 1918 – 1939” i „Historię Polski: od zarania państwa do roku 1506”, na którą złożyły się pasjonujące pogadanki radiowe wygłaszane w RWE w latach 1967 – 1979. Ostatnia data wyznacza jego śmierć. Kilka lat temu żona Jo-

anna Zaremba, mieszkająca w Stanach Zjednoczonych, podarowała archiwum męża bibliotece UMK w Toruniu: maszynopisy książek i audycji radiowych, rękopisy, notatki.

Paweł Zaremba – encyklopedyczne notki mówią o nim: żołnierz, dziennikarz, historyk – całe życie po wojnie spędził poza Polską. Podobnie zresztą jak najstarszy brat Jerzy, który walczył o Tobruk i Anconę, a potem mieszkał w Anglii i Kanadzie.

Mimo oddalenia, z mieszkającym w Szczecinie Piotrem łączyła go trudna – ze względu na postawy życiowe – braterska miłość. Spotykali się wielokrotnie i regularnie od 1946 roku. Pokazują to zdjęcia zrobione w Paryżu w ogrodach luksemburskich, w Londynie na ulicy, nawet w Monachium niedaleko siedziby rozgłośni Radia Wolna Europa. Widać na nich dwóch podobnych do siebie panów: przedwcześnie wyłysiałych, zawsze w garniturach i podkrawatami, oraz okularach w rogowych oprawkach. Pawła odróżnia od brata jedynie charakterystyczny wąsik. —Kuba Kowalski

• siedzą. Jeden odpowiada, iż w 1946 roku krzyczał „Precz z Gomułką”, drugi, że w 1951 roku „Niech żyje Gomułka”, a trzeci na to „a ja jestem Gomułka”.

**13 SIERPNI** – Zapadł wyrok w procesie generałów Stanisława Tatara, Franciszka Hermana, Jerzego Kirchmayera, Stefana Mossora i pułkowników Utnika, Nowickiego, Romana, Jurckiego i komandora Wacka. Oskarżono ich o próbę obalenia „władzy ludowej”. W kolejnych procesach odpryskowych skazano na śmierć ponad 30 oficerów.

**18 WRZEŚNIA** – Izba Reprezentantów Kongresu USA podjęła jednogłośnie rezolucję na rzecz powołania komisji pod przewodnictwem Raya J. Madde-na na rzecz wyjaśnienia zbrodni katyńskiej. W 1944 roku prezydent D. Roosevelt mówił: „To jest tylko niemiecka propaganda i niemiecki spisek... Jestem absolutnie przekonany, że Rosjanie tego nie uczynili”. Komisja jednoznacznie ustaliła, że sprawcami są Sowieci.

**29 WRZEŚNIA** – W mokotowskim więzieniu w Warszawie zmarł komendant wileńskiej AK gen. Aleksander Krzyżanowski „Wilki” (ur. 1895 r.). W grypsie do rodziny pisał: „Cała moja wina jest, że walczyłem pod orłem z koroną...”. Jego ciało zostało w tajemnicy zakopane, a na prośbę rodziny o wydanie zwłok dyrektor departamentu śledczego MBP Józef Różański (wł. Goldberg) powiedział: „Chyba żartujecie, chcecie zrobić pogrzebową manifestację”.

**8 PAŹDZIERNIKA** – W Warszawie wydano wieloletnie wyroki na pięciu współpracowników przywódcy PSL Mikołajczyka, m.in. Wincentego Bryję, Marię Hulewiczową, Witolda Kulerskiego.

**30 PAŹDZIERNIKA** – Sejm powołał stworzo-



1951

→ na sowiecki wzór Polską Akademię Nauk – co stanowiło „ukoronowanie dotychczasowych wysiłków organizacyjnych zmierzających do skomunizowania nauki polskiej”. Jej pierwszy skład ustalił Bolesław Bierut. Już wcześniej rozwiązano Towarzystwo Naukowe Warszawskie (zał. 1907 r.) i Polską Akademię Umiejętności (zał. 1872 r.). W ocenie PZPR „PAU była zupełnie niedwuznaczną i niemal nie maskowaną agenturą Londynu (...) miejscem swoistego azylu elementów reakcyjnych i konserwatywnych...”.

**15 LUTEGO** – W związku z brakami zaopatrzenia na wsi wprowadzono obowiązkowe dostawy zwierząt. Niewywiązanie się z tego obowiązku groziło karą trzech lat więzienia. Kilka miesięcy później rozszerzono zakres obowiązkowych dostaw, nawet ziemniaków, i wprowadzono sprzedaż na kartki.

**18 KWIEŹNIA** – W 60. rocznicę urodzin „prezydenta” Bolesława Bieruta, agenta NKWD, jego imieniem nazwano m.in. Uniwersytet Wrocławski i hutę w Częstochowie.

**3 MAJA** – O godz. 11.00 po pierwszych faktach Mazurka Dąbrowskiego spiker zapowiedział „Mówi Radio Wolna Europa – Głos Wolnej Polski”. Tak rozpoczęła się pierwsza, codzienna audycja tej rozgłośni, która dla milionów Polaków przez kilka dziesięcioleci była źródłem prawdziwych informacji wyławianych z szumów i trzasków, którymi komuniści próbowali zagłuszyć wolne słowo. Jej pierwszym dyrektorem został Kurier z Warszawy, cichociemny, uczestnik powstania warszawskiego Jan Nowak-Jeziorański.

**22 LIPCA** – Sejm przyjął – wzorowaną na sowieckiej – Konstytucję PRL, →

## Wymiana pieniędzy w 1950 r.

# W komunistycznym raju



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Wiosną 1949 roku na plenum KC PZPR Bolesław Bierut powiedział: „Polska Ludowa ma wszelkie dane dla stworzenia nowoczesnego i godnego naszego wojska przemysłu obronnego”. Do końca roku partyjni planiści ustalili wzrost produkcji przemysłowej w sześciolatce o 158 proc. Całym projektem budowy militarnego kompleksu zarządzał Piotr Jaroszewicz.

Absolwent Politechniki Łódzkiej Jerzy Sawicki tak wspominał tamten okres: „Skierowano mnie do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, gdzie na czwartym piętrze nowo wybudowanej Mincówki, jak nazywano gmach PKPG przy pl. Trzech Krzyży w Warszawie, urzędowało Biuro Wojskowe.

Kreślił się po nim głównie Rosjanie w stopniu polskiego pułkownika. Do jednego z nich zostałem przydzielony i jeździliśmy po najróżniejszych fabrykach. Takie gospodarskie wizyty zawsze zaczynały się od wypicia szklanki wódki i ojcowskiego pytania pułkownika: „Co wy tu produkujecie?”. Dyrektor odpowiadał, na co pułkownik wyjmował z teczki plany uzbrojenia i mówił, że „od jutra to będą robić”. Prof. Waclaw Suchowiak był dyrektorem technicznym fabryki wagonów i usłyszał, że ma przestawić zakład na produkcję czołgów „odpornych na pociski pancerne”. Oficer wyjaśnił, że „jak człowiek stoi sztywno i ktoś da mu w mordę, to go zaboli, jeśli się uchyli, to cios zostanie zamortyzowany. Będzie więc pan budował czołgi o uchylnej wieżyczce”. Profesor przy pierwszej nadarzącej się okazji uciekł za granicę, wspominał jego wnuk.

### Spółeczeństwo płaci

W 1950 roku nakłady na przemysł surowcowy i zbrojeniowy

pochłonęły 32 proc. wszelkich inwestycji i w kolejnym wzrosły do 34 proc. W tym samym okresie inwestycje w przemysł służący potrzebom ludności zmniejszyły się z 11 do 7 proc. Intensywne zbrojenia, które pochłonęły blisko 4 mld dolarów, szybko wysuszyły państwową kasę. Przymusowa pożyczka na rozwój polskich sił zbrojnych, przyniosła mniejsze rezultaty od spodziewanych. Stąd druk pustego pieniądza dla pokrycia deficytu i 19-proc. roczna inflacja.

Skuteczniejsza okazała się wymiana pieniędzy, którą władze ogłosiły 23 października 1950 roku. Gotówkę wymieniano tylko przez dziesięć dni w stosunku 1:100, oszczędności w PKO wymieniano w przeliczeniu 3:100 i narzucono limit 100 tys. zł. Ludność straciła 3 mld nowych zł, czyli 750 mln dolarów, to jest 2/3 swoich pieniędzy. O tyle też spadła siła nabywcza złotych. Równocześnie zakazano posiadania walut, złota monetarnego i platyny. Zarobek wynosił ok. 10 proc. budżetu państwa. Rosły podatki – w la-

## Przodownik prasy

### Towarzysz Tuwim pisze list



**KRZYSZTOF FEUSETTE**

Rok 1950, Ministerstwo Górnictwa. Praca wre na wszystkich piętrach. Zajrzyjmy na klatkę schodową. „Na klatce schodowej w Ministerstwie Górnictwa wisi oblepiona wycinkami z gazet tablica agitatorów – donosi »Trybuna Ludu«. – Można z niej dowiedzieć się, jakie artykuły w prasie zasługują na szczególną uwagę”. Ten artykuł zasługuje z pewnością. Jednym z jego bohaterów jest towarzysz Gubała, który „na pogadanki przynosi

ilustrowane pisma radzieckie”, a taki z niego czarodziej, że „zdawkowa rozmowa na temat fotografii przechodzi w poważną ideologiczną dyskusję”.

Agitatorzy prowadzą też wiele rozmów indywidualnych. „Nic dziwnego, że zdobyli sobie autorytet” – pisze „Trybuna Ludu”. Byle nie przechwalić. Zwłaszcza że „Niemal jest wśród komunistów ludzi łasych na pochlebstwa, na wychwalanie ich rzekomych bądź przesadnie ocenianych zasług. W powodzi pochlebstw komuniści tacy ztracają poczucie odpowiedzialności, wpadają w stan kompletnego samozukiwania się z racji swej »szczególnej«, »wysokiej«, »historycznej« misji. Taka atmosfera jest najbardziej korzystna dla wrogów, którzy zawsze są gotowi wykorzystać próżność działaczy,

w celu prowadzenia roboty wymierzonej przeciwko ludowi”. Ale niech lud się nie martwi, bo ino to są sposoby. Wypróbowaną metodą, za pomocą której „partie marksistowskie bezlitośnie wypędzają ze swych szeregów wszystkie obce, burżuazyjne elementy”, są krytyka i samokrytyka. Gdyby nie one, nieuchronnie nastąpiłyby „zastój i gnicie”.

Tymczasem ceny w Polsce rosły. „To słuszna i mądra decyzja Rządu” – pisze „Trybuna Ludu”. A w ZSRR – maleją. Też wspaniale. Dobry nastrój udziela się wszystkim. „My, kapłani dołowi, zawsze znajdujemy wspólny język z władzami ludowymi.” – deklaruje ksiądz Bąk.

Mogą księża, mogą i poeci. Po zatrzymaniach polskich urzędników w Paryżu Julian Tuwim pisze list otwarty do poety

tach 1950 - 1953 czterokrotnie. W 1951 roku udział dochodów przedsiębiorstw w budżecie wynosił 64 proc., a cztery lata później sięgnął 75 proc. W 1952 roku Bank Pekao zaczął sprzedawać towary za dewizy. W skrabcu zamiast złota składowano lekarstwa, surowce i maszyny dla rzemieślników.

**Nie ma za co i czego jeść**

W latach 1949 - 1953 płace nominalne wzrosły o 203,7 proc. W tym samym czasie wskaźnik cen w sklepach uspołecznionych wyniósł 222,2, natomiast cen targowiskowych 270,0. Trzy lata budowy komunizmu wystarczyły, aby spauperyzować polskie społeczeństwo. Chłopi w Nowym Sączu uważali, że żyje im się biedniej niż Czechom i Węgrom. Po wszechnie ludzie z braku mieszkań tłoczyli się po cztery osoby w izbie. Głodowe pensje zniechęcały do pracy, fluktuacja kadry dochodziła do 30 proc. zatrudnionych. Wzorem sowieckim rząd wprowadził 7 marca 1950 ustawę o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki uspołecznionej. Przez dwa lata pracownikom nie wolno było składać wypowiedzeń od momentu wydania

postanowienia przez właściwego ministra. Łamiącym je groziło sześć miesięcy aresztu lub 250 tys. zł grzywny. W ten sposób np. wszystkie zakłady przemysłu maszynowego miały zapewnioną stałość kadr. Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy z 19 kwietnia 1950 roku przewidywała drastyczne kary za spóźnienia i nieusprawiedliwioną nieobecność.

Kolektywizacja rolnictwa pogłębiła problemy z żywnieniem i nawet import zboża

z ZSRR nie ratował sytuacji. 1 kwietnia 1952 roku rząd wprowadził kartki na mięso w restauracjach. 24 kwietnia 1952 pojawiły się kartki na cukier, a 2 maja 1952 roku na mydło i proszek do prania. Gdy nawet kartki nie pomogły w zrównoważeniu podaży i popytu, 28 sierpnia 1952 rząd wprowadził dekretem obowiązkowe dostawy ziemniaków, co okazało się mało skuteczne. Dlatego 3 stycznia 1953 nastąpiła generalna podwyżka cen detalicznych o 30 procent.



•Banknot 500-złotowy wprowadzono po wymianie pieniędzy

**PLACA I CENY W 1953 ROKU**

przeciętna płaca	- 968 zł
dolar na czarnym rynku	- 40 zł
chleb żytni	- 3
kiełbasa zwyczajna	- 27
masło (kg)	- 60
cytryny (kg)	- 60
koszula męska bawełniana	- 55,80
pończochy szilone	- 75
uszycie ubrania	- 500
plaszcz męski, wełniany jesienny	- 2060
półbuty męskie na skórze	- 390
szafa garderobiana 3-drzwiowa	- 1498
koń roboczy	- 2212
dojna krowa	

**Ciocia Dobra Rada**

**Piękno i brzydota w mieszkaniu**

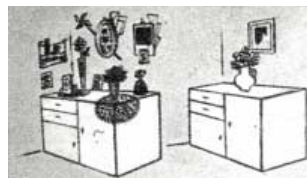
Louisa Aragona: „Jak do tego doszło, że francuski z przekszerzeniem »socjalista« tak gorliwie współdziała z nowojorskimi bankierami, z faszystowskimi generałami w rodzaju londyńskiego Andersa i z rosnącą pod amerykańskim protektorem armią hitlerydów dyszących żądzą rewanzu?».

Miesiąc później swoje 60. urodziny obchodzi „wielki przyjaciel Polski - Waczesław Mołotow”. „Trybuna Ludu” zachwyca się słowami, które jubilat wypowiedział w 1948 roku: „Przyjaciele Polacy mają słuszość, gdy dopatrują się w przyjaźni radziecko-polskiej gwarancji niepodległości ludowej Republiki Polskiej”. Wyrzucmy z tej wypowiedzi słowo na literę „n”, a Mołotow rozbłyśnie w pełnej krasie. Jak koktajl.

Wiele kobiet wykorzystuje swój dobry smak i zmysł piękna jedynie w stosunku do własnego wyglądu, zachowując się zupełnie inaczej, jeśli chodzi o dom i jego sprawy. Wchodząc do mieszkania niejednego z młodych małżeństw, gość jest nieraz zdziwiony istniejącą graciarnią. (...) Z lewej brzydoko, z prawej ładnie.

W niektórych domach ilość porozkładanych na meblach ręcznych robótek szydełkowych czy haftowanych makatek, poduszek jest zupełnie przerażająca. Leżą jedne na drugich bez sensu i smaku. W tym wypadku mniej znaczy tyle samo co lepiej - warto o tym pamiętać.

Zdarza się także widzieć całe kolekcje rzekomo nowoczesnych i „upiększających” mieszkanie przedmiotów, a więc róż-



ne oleodrukowe główki czy gipsowe figurki, które choć znikają powoli ze sklepów, długo będą jeszcze straszyć w niektórych mieszkaniach.

Brzydota ma niezliczoną ilość odmian. Jak się tego ustrzec? Zapytajcie same siebie, czy ten lub inny przedmiot posiada swój użytkowy lub artystyczny cel w mieszkaniu, czy tylko udaje, że jest celowy. Wasze odpowiedzi będą miernikiem tego, czy wasze mieszkanie jest naprawdę ładnie urządzone.

-m.j.-l

za „Moda i Życie Praktyczne” nr 7, 1951 r.

1951  
→ poprawki na jej teściu nosił osobiście Stalin. Zapisane w niej „swobody obywatelskie” były całkowicie fikcyjne. Od tego momentu obowiązowała nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa. Z tej okazji w Warszawie część ul. Marszałkowskiej nazwano placem Konstytucji. Nazwa obowiązuje do dzisiaj.

**31 SIERPNI** - W więzieniu we Wronkach zmarł znany działacz chrześcijańskiej demokracji Antoni Antczak (ur. 1892), w czasie okupacji delegat Rządu RP na Pomorze.

**26 PAŹDZIERNIKA** - Odbyły się „wybory” do Sejmu PRL, według ordynacji ustalającej, iż liczba kandydatów nie może przewyższać liczby postów w danym okręgu, co oznaczało, iż wybory stały się fikcją, gdyż listy układały komunistyczne władze - Front Narodowy na czele z Bierutem. Według oficjalnych danych frekwencja wyniosła 95,03 proc., a na kandydatów frontu padło 99,8 proc. głosów. Ten proceder trwał do końca PRL. W opowiadaniu dowcipie pytało, ile miejsc dostałby komuniści w wolnych wyborach? Dwa - portiera i szatniarza.

**1 - 2 LISTOPADA** - W związku z usuwaniem nauki religii ze szkół pod petycją katowickiego bpa Stanisława Adamskiego podpisało się 72 tys. wiernych Górnego Śląska. Bezpieka dokonała rewizji w budynku kurii, a trzech śląskich biskupów (Adamski, Bieniek, Bednorz) zostało wygnanych z diecezji.

**20 STYCZNIA** - W więzieniu mokotowskim w Warszawie zamordowano mjr. Bolesława Kontryma, w czasie okupacji zastępcę komendanta głównego konspiracyjnej policji Polskiego Państwa Podziemnego.

-Jarosław Szarek



## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień, we wtorek, jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

- 1. 1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowieców PKWN do ucieczki Mikołajczyka
- 2. 1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
- 3. 1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
- 4. 1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
- 5. 1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
- 6. 1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
- 7. 1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Marsz) i inwazji na Czechosłowację
- 8. 1968 – 1970**, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Włocławku
- 9. 1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
- 10. 1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
- 11. 1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
- 12. 1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
- 13. 1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
- 14. 1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
- 15. 1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
- 16. 1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
- 17. 1988 – 1989**, czyli kres PRL
- 18. DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



↑ Jak festiwal młodzieży zmienił Warszawę w 1955 roku

# BITWY ŚWIATA

## Kolekcja historyczna „Rzeczpospolitej” Kampanie, które zmieniły bieg historii

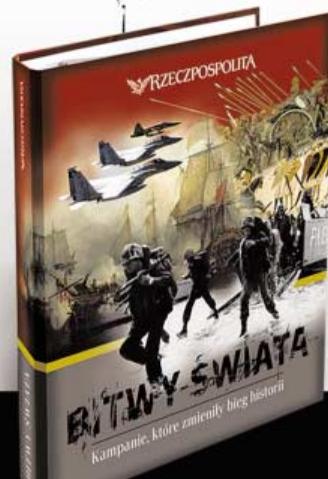
### Zamów segregator i brakujące zeszyty:

mailem: [zamow@rzeczpospolita.pl](mailto:zamow@rzeczpospolita.pl); faksem: 022 628 13 26;

pocztą: Presspublica Sp. z o.o., Dział Sprzedaży, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

[www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata](http://www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata)

### Co sobotę kolejny zeszyt z serii



Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Marek Dusza, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”